Rok II. Nowy Sącz, dnia 1. lipca 1895. Nr. 17.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct
połrocznie — „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Zagranicą rocz. 3 złr. 40 ct
Pojedynczy numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocztowej, będą uwzględnione do dni 10.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Odezwa.

W dniu 20. lipca b. r. odbędzie się III. Walne zgromadzenie *„Związku stronnictwa chłopskiego“* w sali Sokoła w Nowym Sączu, po wspólnem nabożeństwie o godzinie 10. w kościele parafialnym.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu.
2. Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
3. Wybór Zarządu i komisyi kontrolującej.
4. Sprawy bierzące chłopskie (referaty, mowy i wnioski).

Członkowie zechcą ze sobą wziąść karty legitymacyjne, albo się upomnieć u Zarządu o wydanie nowych kart legitymacyjnych, które jedynie upoważniają do głosowania w sprawach towarzystwa, legitymacye mogą być wydane i w dniu zebrania. Zgromadzenie jest publiczne i wstęp na salę jest wolny, także nie należnym do *„Związku“*.

Nowy Sącz dnia 28. czerwca 1895.

Zarząd „Związku stronnictwa chłopskiego“.

Józef Maciuszek. **Stan. Potoczek.**

Przy tej sposobności zapraszam Szan. wyborców na moje sprawozdanie poselskie. **Stan. Potoczek** *poseł sejmowy.*

Odezwa do Przewielebnych Księży i Panów Nauczycieli.

Ksiądz Jan Badeni, przedstawiwszy w broszurze swej p. t. „Ruch ludowy w Galicyi“, w właściwych barwach ruch wśród ludności wiejskiej u nas się jawiący, takiemi uwagami swą pracę kończy: „Rzeka płynie. Nie zatrzyma się jej zamknięciem oczu, odwróceniem jej w inną stronę; nie pokieruje się nią machnięciem ręki, lekceważącem słowem. Rozwijający się, rosnący ruch ludowy, to dziś w dwóch przynajmniej dzielnicach ojczyzny naszej: w Galicyi i poznańskiem, najważniejsza i najpoważniejsza kwestya. Podporządkować tę kwestyę pod pewne chwilowe, opurlunistyczne względy; zapatrywać się na nią i sądy o niej wydawać n. p. z punktu widzenia najbliższych wyborów, mówić sobie, że jak się te wybory udadzą, to już się wszystko udało — byłoby czemś, niedość powiedzieć zabawnem, byłoby u człowieka poważnie myślącego czemś nie do darowania. Po latach dziesięciu, dwudziestu, może się zmienić cały dzisiejszy system parlamentarny; o dzisiejszego fasonu posłach i wyborach, drugie, trzecie pokolenie może tylko z tradycyi będzie się dowiadywać; lud zostanie: od tego, jakie żywić będzie uczucia, jakie mu świecić będą ideały, zależeć będzie, jakim torem pójdą losy naszej ojczyzny, czego możemy się spodziewać dla naszego, katolickiego społeczeństwa...“

„Czem lud, tem przyszłość; czyj lud, tego przyszłość.“

Przewielebni Księża i Panowie Nauczyciele! Słowa te wyżej przytoczone, z takiem natchnieniem, z taką dosadnością i tak trafnie przez czcigodnego kapłana wypowiedziane, poważamy się poddać pod Waszą rozwagę i zapytać Was: czyj ma być lud? czyją ma być przyszłość?

Wszak Wy lud wychowujecie, Wy go prowadzicie do Boga, do ludzi i do świata; do Was powinien należeć lud; od Was powinna zależeć przyszłość!

Słowa zacnego kapłana niechaj nie będą głosem wołającego na puszczy, niech wywołają u Was jednę myśl i postanowienie: „Nasz musi być lud! Naszą musi być przyszłość! — A jak się to stać może?

Oto lud życzy sobie, aby w tym roku wszystkie mandaty poselskie z grupy gmin wiejskich dostały się tym wyborcom, którzy w grupie gmin wiejskich głosują i tu ciężary ponoszą. Lud pragnie w tym roku wprowadzić do Sejmu krajowego prawdziwych 74. reprezentantów ludowych, takich reprezentantów, którzy przez ten lud, przez jego własną, szczerą, wolną i nieprzymuszoną wolę — jak prawo i sumienie tego żąda — na stanowisko poselskie powołani zostaną.

Raczcie Przewielebni Księża, przyznać słuszność naszemu żądaniu; raczcie słuszność tego żądania szerzyć w najszersze i najwyższe warstwy; raczcie bez ogródki odmówić popierania takiej kandydatury, która wśród ludu poparcia nie ma; raczcie przed wyborami i w czasie wyborów być z nami; raczcie pobłażliwie traktować poufne zgromadzenie, które lud dla naradzenia się w sprawie wyborów podejmuje; raczcie w swych przemowach do ludu dawać dowody miłości ludu i troskliwości o jego lepszą dolę!

Uczyńcie to, Przewielebni Księża, z miłości dla tego ludu, z którego w przeważnej liczbie pochodzicie, z miłości dla tego ludu, który choć tu i owdzie rozgoryczony jednak najwierniej świętego kościoła katolickiego się trzyma, z miłości dla tego ludu, który z biedą i rozpaczliwą często nędzą walczy, z miłości dla tego ludu, który tak Chrystus Pan ukochał.

Wiemy dobrze, że ruch ludowy czasami w rażącej ostrej występuje formie — ludzie co po gładkich umią chodzić posadzkach i miękką mają rękę, gładszą też mają mowę. Bądźcie jednak Przewielebni Księża wymiarkowani na tę twardość chłopską bo wiecie, że grunt (serce) u chłopa dobry, a forma tylko twarda i szorstka.

Prosimy Was, Przewielebni Księża, zaopiekujcie się ludem, ale szczerze; zaopiekujcie się tak, jak się Pan Jezus maluczkimi opiekował, a bądźcie pewni, że z polskim duchowieństwem będzie polski lud!!!

Wy, Panowie Nauczyciele, którzy niesiecie kaganiec oświaty wśród lud, o chłodzie i głodzie; mimo doznawanych przykrości pracujecie niezrażeni wytrwale w czytelniach i Kółkach rolniczych; pracujcie wytrwale dalej, oświecajcie lud o jego prawach i obowiązkach — i wy wybór posła zostawcie wolnej woli ludu!

T.

Echo wiecu wadowickiego.

Z Choczni od Wadowic otrzymaliśmy pismo z prośbą o umieszczenie *uwag nad wnioskiem p. Stapińskiego na wiecu w Wadowicach* wypowiedzianym.

Szanowni Bracia Włościanie! Zapewne wiadomo Wam, że dnia 19. maja bieżącego roku odbył się wiec włościański w Wadowicach w sali „Sokoła“. Na tym wiecu było obmawiane zregulowanie podatków. P. Stapiński, przemawiał, ażeby gospodarze posiadający *pięć morgów gruntu wcale podatku nie płacili, a znów tacy, którzy posiadają mniej jak pięć morgów gruntu, ażeby ku temu jeszcze dostawali zapomogę(!)*, a kto posiada już więcej jak pięć morgów, to od takiego można pociągnąć podatki.

(Juźci taki tylko polityk takie może robić wnioski, bo wie, że one nie mogą być uwzględnione, bo nie mają sensu — chyba ten, żeby gospodarstwo chłopskie doprowadzić do głupstwa i do tej potrzeby, żeby każdy chłop potrzebował zapomogi, a wtedy praca ich przygotowawcza będzie zbierała dalsze wnioski socyalistyczne).

Kochani Bracia! Nad tem wnioskiem zastanowił się lepiej niżej podpisany i uczynił wniosek, aby *gospodarstwa niżej od 10.ciu morgów nie były zupełnie dzielone*, ponieważ gospodarzowi większej posiadłości, łatwiej jest wychować swą familię dla dostatku pożywienia, a także i swój dobytek może lepiej wychować m. p. trzodę chlewną na słoninę, rogate bydło na mięso, a przedewszystkiem konia, bez którego nie może się obejść żaden rolnik, jeżeli tylko ma jaki kawałek gruntu, a nawet nie może się obejść nawet wojsko. A teraz niestety liczba koni, osobliwie dobrych koni coraz bardziej się zmniejsza.

Pan Stapiński mocno się sprzeciwił temu wnioskowi i występując z wielkiem uniesieniem się przemówił do zgromadzonych: „żeby im, że swą własnością nie wolno było czynić co chcą sami? że gdyby ojciec, który ma czterech synów jednemu dał wszystko, a resztę na śmieci wyrzuci?“

Obłuda — bo ci panowie dążą właśnie do tej formy posiadania, gdzieby ziemia była własnością wspólną, gdzieby więc pojedynczy również nie miał prawa rozporządzania własnością rolną, a tu na ograniczenie zbytniego dzielenia, oburzają się jako na ograniczenie własności, ograniczenie wolności! Obłuda panowie! Drugie, tu nie idzie o „wyrzucenia na śmieci“ (któryżby ojciec nawet pomyślał o tem? p. Stapiński nie jest ojcem) ale idzie o lepsze zaopatrzenie, aniżeli przez podział gruntów, a do tego dąży wniosek Potoczka o włościach rentowych, Gdyby ten wniosek wszedł w życie wówczas wielu gospodarzom dana byłaby możność, żeby nie potrzebowały być targane, a rodzeństwo byłoby lepiej zaspokojone jak przez ndział w potarganej ojcowiźnie. Proste ograniczenie dzielenia bez uwzględnienia tego wniosku byłoby niesprawiedliwe, ale o tem nie.

Niżej podpisany zamilkł wobec tak silnego oparcia, ponieważ znajdując się po raz pierwszy na większem zgromadzeniu nie miał na tyle odwagi i śmiałości walczyć. Jednakże dalej leżał mu na sumieniu zbytni podział gruntów. Kochani Bracia! chcę Wam choć pokrótce przedstawić moje myśli, jakie miałem i teraz mam jeszcze. P. Stapiński przemawiał do zgromadzenia, ażeby od gospodarzy mających 20. morgów gruntu pociągać podatki, a do biedniejszych nie tylko ich jeszcze wspomagać.

Proszę Was, Kochani Bracia, czy ten gospodarz na 20.stu morgach i ten szlachcic, jeżeli się jeszcze gdzie znajdzie, potrafią swymi podatkami pokryć wszystkie wychody całego kraju? czy ten gospodarz i szlachcic mogą wszystko zrobić a sam nic nie jeść?

Proszę Was, czy oni wtedy zrobią, kiedyby sobie życzyli?

O, nie wtedy tylko wtedy mogą, jak już gospodarz mniejszej posiadłości sobie wprzód porobi, wówczas to wyjdzie pomódz lub swego domownika poszle. Lecz chciałby za to podwójnej zapłaty i to sobie poczytują za grzeczność i za robotę. A nawet nie odmówiłby i wziąłby trzecią zapłatę, żeby mu się tylko dało. Gdzie jest pachołek porządny lub też służąca do obsługi około dobytku, a gdzie się znajdzie porządny robotnik lub robotnica to ten gospodarz większej posiadłosci i ten szlachcic, mogą sami zrobić, a drugim to dać, lub za innych podatki płacić. Niechaj każdy płaci podatki, to będzie najlepiej i najsprawiedliwiej, niechaj rolnik płaci ze swych morgów, które posiada. Ten znów, który zajmuje się przemysłem niech płaci ze swego przemysłu, a ludzie wykształceni i inteligentni ze swych pensyi, jednem słowem, kto ma z czego główne swe utrzymanie, z tego niech płaci podatki a nie tak, jak p. Stapiński przemawiał do zgromadzenia, jak o tem wspomniałem na początku. Gdyż jeżeliby podatek został uchwalony na życzenia p. Stapińskiego to ani jeden rolnik nie będzie płacił podatków, bo już mało się znajduje gospodarstw większych, a gdzieby się jeszcze znalazły, to podrobią je dla licznej familii, po drugie znów dla niepłacenia podatków, które im wydają się zbyt uciążliwe. Jeżeliby ojciec posiadał 20 morgów gruntu a miał czworo dzieci, to dla uniknięcia płacenia podatków, podzieli całą swą rolę tak, że każdemu z nich da po pięć morgów. Więc gdybyśmy podatków nie płacili, to czemże się pokryje tak wielki wychód w kraju? Czyż nie jest potrzebne wojsko, żandarmerya, różne urzędy, i sądy, bez których nie bylibyśmy pewni swego mienia a nawet życia? Jeżeli p. Stapiński wynurza swe życzenia, ażeby rolnicy mniejszej posiadłości podatków nie płacili, to niechże p. Stapińskki będzie łaskaw pokryć wszystkie wychody całego kraju i niechaj nikt podatków nie płaci.

Panie Piotrze! i wy wszyscy, którzy to czytacie wierzcie, że to nie jest wniosek na prawdę, ale *wniosek na szum* — tak to częstują ludzi gorzałą, aby dostali w głowie szum i ochotę. Do takiej to gorzały podobne są takie wnioski a znich ocedcie wartość tej partyi, która takimi wnioskami lud częstuje i czy przestroga Przewielebnych Biskupów nie była na czasie

Przeto proszę Was, Kochani Bracia, abyście się nad tem mojem wnioskiem dobrze zastanowili i jego znaczenie zrozumieli mianowicie nad tem drobieniem gruntu. Gdyż już teraz sami gospodarze posiadający po jednem morgu lub dwa, mienią się być gospodarzami, więc też, jeżeli go ktoś potrzebuje do jakiej roboty, to wymawia się, mówiąc, że ma sobie dosyć pracy. *Całą wiosnę, całe lato całą jesień dla siebie pracuje, a w zimie nie ma czem wyżywić siebie, swej żony i swej familii*, a już bydlęciu ani mowy być nie może, które dla swego nabiału jest dla każdego człowieka niezbędne.

A cóż dopiero konie, o których pożytku każdy wie dobrze zupełnie mogą przepaść, jeżeli tak dalej będą się dzieliły grunta jak dotychczas.

Niżej podpisany uprasza Was kochani Bracia, do poparcia tego wniosku nie dzielenia gospodarstw niżej do 10.ciu morgów roli ornej w średniej jakości gleby co do dobrych niżej sześć morgów, a najlichszej niżej 15. stu morgów.

Przeto iż wszyscy są gospodarzami, a robić nie ma kto, dlatego jest w kraju nędza i bieda.

Piotr Widlarz, z Choczni. X

Odezwa do Braci Włościan.

Bracia Włościanie! Czas wyborów do Sejmu krajowego się zbliża: za dwa najpóźniej za trzy miesiące, może wcześniej. Nie potrzebujemy do tego urządzać szumnych zjazdów, ale potrzeba, abyśmy do tego ważnego aktu byli już dziś gotowi, po cichu. Każdy jarmark, każda niedziela i każde święto, nastręczają nam sposobność zetknięcia się i omówienia tak ważnej sprawy, jaką są wybory do Sejmu krajowego. Nie myślcie, że do omawiania sprawy wyborów trzeba Was znacznej liczby; zejdzie się Was dwóch, trzech, pięciu, dziesięciu, radźcie o wyborach; gmina niech się porozumiewa z gminą, parafia z parafią, szukając odpowiedniego kandydata na posła.

Wskazówki daliśmy poprzednio w naszym organie, jak należy postępować — jedno powtarzamy: Bracia! bądźmy skłonni ku jedności!

Bracia Włościanie! Urządzajcie zgromadzenia poufne, na nich trachtujcie sprawy poważnie; przeciw stanom nie występujcie, a dążcie tylko do tego, abyśmy z 74 powiatów prawdziwych 74 reprezentantów ludowych mieli.

Na czele numeru dzisiejszego umieszczamy odezwę do duchowieństwa i do nauczycieli. Chciejcie wierzyć, że odezwa odniesie swój skutek, że duchowieństwo podczas tegorocznych wyborów będzie z nami, że nauczyciele choć nie otwarcie ale w milczeniu sprzyjać nam będą. Chciejcie wierzyć i dlatego też w swych zgromadzeniach ostrżnie postępujcie, nikogo nie obrażajcie a swojem postępowaniem księży dla naszej sprawy zjednacie.

Bracia Włościanie! Czas przed wyborami i w czasie wyborów, to święto nasze chłopskie, jak dobry chłop, chrześcianin stroni w święto i w niedzielę przed karczmą, kieliszkami i szklanką, tak w czasie naszego święta chłopskiego przed wyborami i w czasie wyborów, winniśmy stronić od karczmy, kieliszka i szklanki! Pijmy w tym roku, przed wyborami i w czasie wyborów wodę, a Pan Bóg pozwoli, że za sześć lat napijemy się wina i piwa, ale za własny grosz, bo przy pracy naszych prawdziwych reprezentantów ludowych, posłów, podniesie się zamożność kraju i nasza!

Odzywamy się do Was, Wójcia. Dołóżcie Szanowni Wójcia starań, aby teraz karczmy pustkami świeciły, aby czytelnie, miejsca zgromadzeń, członków kółka, kancelarye gminne, przepełnione były. Wy, Szanowni Pisarze gminni, bierzcie gazetkę w rękę, czytajcie ją, wyjaśniajcie sprawy nas obchodzące, wyjaśniajcie sprawę wyborów, obmyślajcie

i proponujcie środki, którymi prawdziwych reprezentantów ludowych do Sejmu krajowego wprowadzić zdołamy;

Bracia Włościanie! Szanowni Wójcia i Pisarze! Trzymajmy się zdala od karczmy, przy każdej sposobności o wyborach myślmy, a myśli nasze między swymi w czytelni, w kółku, w kancelaryi gminnej objawiajmy, a zwycięstwo po naszej stronie będzie.

Rozumny głos.

Gdy w Kole polskiem, z powodu kilku nowych wypadków zarazy w powiecie bocheńskim, wielickim i krakowskim niektórzy posłowie chwiali się, czy należy czynić dalsze starania o zniesienie kontumacyi świń w Białej i w Krakowie, wystąpił poseł Hermen Czecz i przedstawił Kołu polskiemu, że to nie powinno wcale odroczyć rozpoczętych starań, gdyż *cały kraj usunięcia obowiązku konfinicyi szłusznie się domaga.* Jak zupełnie zniknięcie zarazy w r. 1894. nie spowodowało Ministerstwa do usunięcia tego bardzo uciążliwego środka policyjnego, *zastósowanego jedynie i wyłącznie w Galicyi,* tak z drugiej strony nie użyło ministerstwo tego środka w innych krajach nawet wówczas, gdy tam ta zaraza bardzo silnie grasowała. Słusznie w ten sposób Szanowny poseł określił takie zarządzenia jako *wyjątkowy stan oblężenia dla chowu galicyjskiego, bo czem innem to nie jest.*

W obliczu naszych posłów, w obliczu Rady państwa rząd zastósował sposoby dowolne, nieokreślone ustawą, sposoby jakich wolno użyć tylko przeciw „zagranicy“ — a posłowie? byli cicho!

Kraj musi sam upominać się o krzywdę sobie wyrządzoną! wołać na wiecach i zgromadzeniach! *Żądać należy, aby Wydział krajowy wniósł w imieniu kraju zażalenie przeciw takim zarządzeniom do Trybunału Państwa, aby domagał się bezwłocznego zniesienia nieprawnych zarządzeń — aby wytoczone było dochodzenie o naruszenie ustawy, wreszcie, aby skarb Państwa wynadgrodził szkody, jakie kraj poniósł przez upadek chowu świń, wskutek takich zarządzeń wbrew ustawie.*

Tego wszystkiego domagać się mamy prawo i obowiązek, a więc na każdym wiecu, na każdem zgromadzeniu wołać i upominać się o to!

Kiedy będzie dobrze?

Źle było, źle będzie! Dawniej lud był ciemny, rozpustny, pił i bił się po karczmach i szynkach, złe się rozrastało jak zielsko na zaniedbanej roli, wszystkiemu była winna karczma, bo tu lud rozpustował, majątek trwonił, dzieci się psuły, jak się to mówi z prosta, czyli się gorszyły, żydzi się bogacili, lud ubożał. A dzisiaj? dzisiaj karczmy puste, a szkoły pełne, ludzie zamiast iść do karczmy, czytają książki i gazety. Dawniej, czy niedziela czy święto czy jarmark czy odpust, rozlegały się głosy śpiewających i bałamucących pijaków po drogach. Dawniej gdyś się tylko z chałupy wychylił, wnet usłyszałeś to z tej to z owej strony nadlatujące głosy, jak sąsiad ze sąsiadem się wyzywali, używając słów najszkaradniejszych, obrażających uszy uczciwego człowieka. Dzisiaj oświata wszędzie te brzydkie zwyczaje wyrugowała, gdzie ona tylko dotarła. Tylko w tych zakątkach, gdzie jeszcze oświata nie doszła, tam w stosunku do dzisiejszych czasów lud wygląda na pół dziki. I czy dzisiaj lepiej? Czy oświata złe usunęła ze świata? bynajmniej! szatan znajdzie wszędzie dobre pole pod swój zasiew. Dawniej była przyczyną złego ciemnota; dzisiaj przyczyną złego jest oświata. W dawnych czasach panowie stawiali browary, gorzelnie, szynki, karczmy, skąd lud rozpustował, marnował pracę i mienie i Boga obrażał: dzisiaj stawiają szkoły, urządzają czytelnie, drukują książki i gazety. Dziatwa wysyłana do szkoły pozbawiona jest dozoru rodziców, przytem łączą się dzieci dobrego wychowania z temi, co są źle wychowane; stąd powstaje ogólne zepsucie, niemoralność, złe obyczaje. Dawniej synek chłopski, gdy miał lat ośmnaście, trzymał się jeszcze sukmany swego ojca; dzisiaj, gdy ma dziesięć lat, już jest tyle mądry, że nie potrzebuje opieki ojcowskiej, on już ojca się nie trzyma, bo on ma swoich rówieśników, on już umie papierosa skręcić i zapalić i paradować ze swymi kolegami, bo się więcej nauczył poza szkołą, aniżeli w szkole; w szkole uczył się 2 godziny tygodniowo religii, a poza szkołą uczył się dzień w dzień beszteflantów. Przytem rodzice się skarżą, że dzieci wychodząc ze szkoły, trudno się przyzwyczajają do pracy (słusznie!). Dorośli i starsi mężczyźni i kobiety (dostanie się i niedorosłym) czytają gazety. Niedawno, bo dopiero w ostatnim dziesiątku lat gazety ludowe, społeczne, polityczne i t. d. pojawiają się jak grzyby po deszczu. Zapomocą gazet wysłało piekło swoich zwolenników, swoich siewców, wysłało nauczycieli i poprzedników antychrysta. Kto czyta różne gazety, jakie mu tylko w rękę wpadną, a ma chłopski rozum w głowie, ten wie, jaka bezczelność mieści się w gazetach. Jak się redaktorzy wyzywają, okładają się wyszukanemi przezwiskami, co nieuchodzi. Jedne gazety pod pokrywą pobożności i moralności szkalują prawdę, inne jawnie podkopują powagę Kościoła, znieważają kapłanów katolickich, rzucają się na samego Pana Boga. Czytać to wszystko, dębem włosy na głowie stają, takie straszne rzeczy piszą i drukują przeciw religii, kapłanom, przeciw

porządkowi i dobrym obyczajom, słowem chcą źli ludzie świat przewrócić do góry nogami.

Aby zapobiedz złemu, jakie nam obecnie zagraża i całemu społeczeństwu, potrzeba, aby Duchowieństwo, Księża stanęli na równowadze, aby przestali służyć jednej partyi, aby się zbliżali do ludu nietylko w kościele, ale i poza kościołem, aby lud przybliżyli ku sobie, bo tylko w ludzie prostym, siermiężnym istnieje jeszcze wiara i potęga. Nadarza się do tego sposobność przy nadchodzących wyborach do sejmu, już w krótkim czasie się dowiemy, czy Duchowieństwo zrozumiało, na jakim posterunku ma stanąć.

Jan Biernat.

Po zgromadzeniu Kółek rolniczych.

(Wniosek o założenie gazetki politycznej dla Kółek rolniczych — „Związek chłopski“ — Trzymajmy się!)

Handzlówka, dnia 26. maja 1895 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Będąc obecnym jako delegat Kółek rolniczych z Łańcuckiego na jedenastem walnem zgromadzeniu Kółek rolniczych w Tarnopolu w dniu 16. maja b. r. Gdy przyszedł pod obrady wniosek ks. Zuklińskiego, względem założenia przy Zarządzie głównym Kółek rolniczych gazety politycznej ludowej, podniosłem głos i w krótkich słowach powiedziałem, że nam nie potrzeba wiele gazet, nam wystarczy dwie gazety: *„Związek chłopski“* niech będzie naszem pismem politycznem, a „przewodnik Kółek rolniczych“ niech będzie *„Gazeta rolnicza“*, aby były tylko dobrze redagowane. Głos mój przyjęto z zadowolnieniem i oklaskami, który w dłuższej przemowie, poparł ks. mnie nie znany. Już sprawa byłaby skończona, gdy wtem Dr. Stefczyk wywiódł w długiem artykule, że *„Związek chłopski“* nie może być gazetą Kółek rolniczych, ponieważ jest to gazeta stronnicza, a w Kółkach rolniczych schodzą się różne osobistości za tem wywiódł, aby utworzono stowarzyszenie, któreby wydawało gazetę niezależną od żadnego stronnictwa, nosząc nadzieję, że się znajdą ludzie dobrej woli*), którzy zbiorą i złożą kapitał zakładowy, którego trzeba, co najmniej 25 000 złr. Dr. Dulęba wniósł, że każda gazeta musi być stronnicza, zatem i ta, jak by nastała, musiałaby być stronnicza. (Bardzo słusznie!)

Zarząd główny oświadczył, że on się nie może bawić w politykę, gdyż by zaniedbał najważniejsze sprawy rolnicze, które sobie wziął za zadanie prowadzić, to też Dr. Kulczycki uzasadnił w doniosłej mowie, że to przechodzi siły zarządu materyalne i fizyczne, gdy zbierać subskrypcye, prowadząc czy bawiąc się polityką, po roku okazałoby się, że nic nie zrobiono, połowę możeby zebrano, a połowę trzaby znów rok może i więcej zbierać. Czas by strawiono bez skutku, a sprawy rolnicze zostałyby bez poparcia, które są teraz tak bardzo doniosłe dla kraju i ludu.

Poczem znów wystąpił Dr. Szewczyk, ponieważ słowo „polityka“ razi niektórych, więc bez najmniejszej wzmianki o polityce, niech będzie bądź co bądź *„Gazeta ludowa“* przy Zarządzie Głównym Kółek rolniczych, znajdą się ludzie dobrej woli, którzy sprawę ludową na gruncie religijnym poprowadzą, chroniąc od zalewu tych wpływów, jakie ciągną od zachodu.

Zarząd główny przedstawił, że on się nie obawia polityki, tylko że jego zadanie jest inne, t. j. czysto rolnicze, więc nie chce sobie polityką zrażać przyjaciół, którzy to Towarzystwo materyalnie i moralnie wspierają.

Tak się rozwiązała dyskusya, która zabrała wiele czasu, wcale niepotrzebnie, bo wystarczyło krótko węzłowato przyjąć to, co ja wniosłem. Walne Zgromadzenie przyjęło z zadowolnieniem, a ksiądz poparł.

Z tego wynika rzecz jak na dłoni, że się pewne osobistości chłopskiej polityki obawiają, a dlaczego? jasne jak dzień, aby chłop nie znał równości praw swoich, aby nie wiedział, co to dla niego znaczą wybory, aby był jak tabaka w rogu, a z takim każdy już sobie poradzi. Gdzie zechce, tam go powiedzie.

Ja nie wiem, dlaczego by się mieli nasi przyjaciele zrazić polityką włościańską? Owszem, kto szczery przyjaciel ludowy, ten całem sercem popiera oświatę ludową: moralną i polityczną, aby cały lud na gruncie świętej wiary stał się prawdziwym obywatelem kraju i Ojczyzny, aby na gruncie religijnej oświaty podniósł się moralnie i materyalnie!

Zatem Kochani Bracia Włościanie! popierajcie całem sercem ten nasz *„Związek chłopski“!* Patrzcie, po tylu wiekach opłynionych, pierwsza nasza prawdziwa włościańska gazeta, przez światłych chłopów założona, to jakby cud jaki! ktoby był mówił przed dziesięciu laty, że chłop zdolny do polityki, że on potrafi się liczyć z innymi stanami, że się potrafi uwijać między różnymi obozami i hasłami i upominać się o swoje prawa i krzywdy, że on potrafi rozróżnić dobrą gazetę od złej, dobrą politykę od złej. Tak Kochani Bracia, tylko trzymajmy się! Wspierajmy gazetkę naszą, rozszerzajmy ją, aby nie było prawie domu, gdzieby nie zawitała! my zwołujmy tę gazetkę na wiece, ale nie na takie, gdzieby nam przewodzili socyaliści, my sobie sami w duchu św. wiary będziem radzić! niech sobie socyalizm idzie tam, zkąd się wylągł, to jest: do piekła, do swego księcia, bo to on podyktował i wprowadził w masońsko-żydowskiej mózgownicy takie niecne zasady, chcące sprawić wywrót całego społeczeństwa, świętej wiary i kościoła. Nie ma ich co w maskę owijać, występywać trzeba przeciw nim z wiarą i zasadami świętej wiary, a P. Bóg mocniejszy niż szatan! Strąci pysznych tam, gdzie ich książe się znajduje, albo może da w dobroci swojej, że poznawszy swoje błędy, da im uspokojenie w naszej świętej wierze, która jedynie ma w sobie lekarstwo na wszelkie złe rzeczy.

F. Magryś.

Włościanin i Notaryusz.

Od dłuższego już czasu w łamach *Związku chłopskiego* toczy się spór o stanowisko notaryusza wobec ludu włoś-

*) A jakiej barwy politycznej? panie doktorze!

ciańskiego. Z przyjemnością podnoszę, że polemika ta prowadzoną jest spokojnie i bez namiętności, co dla obu stron korzyść przynieść musi, gdyż nic tak nie utrwala przyjaźni jak jasne wyświetlenie wzajemnych stosunków. „Kochajmy się jak bracia, a liczmy się jak żydzi“ mówi przysłowie; gdyby zatem prawdą było, że *notaryat wolny* przynosi szkodę ludowi włościańskiemu i społeczeństwu, natedy upaństwowićby go należało.

Chcąc jednak kwestyę tę dokładnie zbadać, trzeba przedewszystkiem zbadać powołanie notaryusza.

Dopóki ludzie nie rządzili się żadnemi prawami, nie było potrzeba ani sędziego, ani adwokata, ani notaryusza. Mocniejszy i przebieglejszy był panem życia i mienia ludzkiego. Powoli, bardzo powoli rodzinne stosunki wpływały na złagodzenie obyczajów. Rodzina, która coraz obszerniejszy zakres przybierała i była zawiązkiem pokolenia i narodu, wprowadziła pewien pierwotny porządek w stosunkach rodziny, pokolenia i narodu. Ale zawsze jeszcze człowiek człowiekowi, pokolenie pokoleniu wilkiem było. Dopiero Boska nauka Chrystusa wprowadziła nową zasadę: równość ludzi w obliczu Boga, Ale mimo wszelkich usiłowań kościoła długie jeszcze upłynęły wieki, za nim wprowadzoną została zasada, że ludzie i wobec prawa są sobie równi, mianowicie zaś, że ów artykuł wiary począł ludzi obowiązywać i wobec władz świeckich. Wprawdzie i dzisiaj dalecy jesteśmy do osiągnięcia ideałów chrześcijaństwa i dzisiaj jeszcze niejeden naród, sąsiedniemu narodowi drapieżnem zwierzęciem ale zaprzeczyć nie można, że przynajmniej w prywatnych stosunkach sprawiedliwość strzeżoną jest przez prawo i państwo. Dzisiaj bezkarnie nie wolno nikomu pozbawić kogo życia, zdrowia i mienia, ale wskutek rozwoju przemysłu i handlu stosunki prywatne pomiędzy ludźmi tak się rozwinęły, tak się rozgałęziły, że dzisiaj utrzymanie i wymiar sprawiedliwości wymaga rozlicznych ustaw i różnych władz strzegących wykonania tych ustaw. Jest więc *ogólne prawo prywatne* wszystkich obowiązujące, *prawo handlowe* dla spraw handlowych, *prawo wekslowe* dla osobnego rodzaju dokumentów, *prawo hipoteczne* regulujące własność gruntową. Nie mówię tu już o *prawie karnem,* przeciw zbrodni wymierzonem, i o *innych ustawach czuwających nad bezpieczeństwem i całością całego społeczeństwa i państwa.* Dla wykonania wszystkich tych ustaw potrzebne są różne *organa władzy*, a więc *policya* dla utrzymania publicznego porządku i zapobiegania zbrodniom, *władze administracyjne* dla strzeżenia całości państwa i prowadzenia gospodarstwa rządowego nareszcie *władze sądowe* dla karania zbrodni i wymiaru prywatnej sprawiedliwości.

Oczywiście wszystkie te organa utrzymywane być muszą kosztem państwa, to jest kosztem całego społeczeństwa, bo na nich całe istnienie społeczeństwa zależy.

Obok tych władz istnieć jednak muszą jeszcze *instytucye,* które nie będąc dla całego ogółu równo potrzebne, nie zbędne są jednak w pewnych okolicznościach dla niektórych osobistości, a takiemi są między innemi *adwokatura* i *notaryat.*

Prawo i sposób dochodzenia prawa potrzebują gruntowej nauki i doświadczenia. Sędzia kieruje procesem, rozstrzyga go wyrokiem, gdyż ta władza wpływa z władzy państwa, ale w zakres jego działalności nie powinien wchodzić obowiązek wnoszenia podań i pozwów — co leży w interesie pojedynczych ludzi. Adwokat zatem jest powołany do pełnienia tych czynności prawnych, które nie wypływają z władzy państwa, ale które służą potrzebie pojedynczych ludzi, gdy chcą dojść do uzyskania swych prywatnych praw. Inny znowu jest zakres działania notaryusza... On winien stwierdzać wszystkie okoliczności mogące mieć skutek prawny. Jeżeli kto nabył własność sposobem kupna lub darowizny, jeżeli udzielił pożyczkę pieniężną, jeśli rozporządził swym majątkiem na wypadek śmierci, jeśli chce wykazać, że znajdują się jeszcze między żyjącymi, a stwierdził to wszystko notaryalnie natedy uzyskał dokument, którem go broni od wszelkich zarzutów. Z tego wypływa, że notaryusz jest urzędnikiem*) powołanym do utrwalenia wszelkich stosunków prawnych, do zapobiegania wszelkim sporom.

Ale wypływa z tego i to, że dokument notaryalny daje tylko większą pewność, większą gwarancye temu, kto tej pewności potrzebuje lub sobie jej życzy. Jeżeli np. ktoś udzielił komu pożyczki pieniężnej, to ma prawo żądać od państwa, aby mu pomocy do odebrania tej pożyczki udzieliło, bez względu na to, czy umowa zawartą została ustnie czy pisemnie, bo państwo ma obowiązek wymierzać każdemu sprawiedliwość. Ale jeżeli ktoś jest tak pozorny, że nie chce się narażać na szanse procesu, to wolno mu udzielenie pożyczki stwierdzić aktem notaryalnym, z którego mu natychmiastowa egzekucya przeciw nieżetelnemu dłużnikowi przysługuje. Jeżeli np. chce ktoś zerwać testament, wolno mu to uczynić ustnie wobec trzech zdolnych świadków, wolno mu go spisać w formie ustawą przepisanej, ale jeśli się obawia, że ten testament może być z powodu braku formalności, rutynowanem, prawnikowi tylko znanych, zachwianym, natedy wolno mu go sporządzić w formie protokułu lub aktu notaryalnego, którem go bronić będzie w przyszłości od wszelkich zarzutów.

Nie ulega się wątpliwości, że tak adwokatura jak i notaryat nie wpływając wprost i bezpośrednio z atrybucyi państwa jak władze administracyjne, sądowe lub skarbowe, nie będąc wszystkim równo koniecznie potrzebne nie mogą być utrzymane kosztem wszystkich bez wyjątku, ale tylko kosztem tych, którzy albo obrony albo utrwalenia i zabespieczenia swych praw potrzebują.

Socyalni demokraci chcą wszechwładzy państwa, chcą zniesienia indywidualnej własności, chcą, aby ziemia była własnością całego społeczeństwa i administrowaną była przez urzędników państwowych. Ta nauka jest przeciwną zdrowemu chłopskiemu rozumowi. Ale strzec nam się trzeba i tych wszystkich zasad, które powoli do owego socyalizmu prowadzą. Chleb powszedni, odzież, buty są wszystkim potrzebniejsze niż akt notaryalny. Dla czegóż

*) urzędowym „świadkiem“ (P. red.)

więc nie upaństwowić ziemi, rzemiosł i fabryk, jeżeli chcemy upaństwowić notaryat? Otóż niech ogół, niech państwo z ogólnych podatków utrzymuje to, co wszystkim równo potrzebne, a więc: wojsko, administracyę, sądownictwo, szkoły ale niech ten, kto potrzebuje butów sam je sobie obstaluje i kupi, niech ten, kto zawiera umowę pożyczkową a chce mieć bezwarunkową pewność, ponosi koszta skryptu notaryalnego.

W teoryi więc upaństwowienie notaryuszów najmniejszej nie ma podstawy. Ale i w praktyce nie wydałoby pożądanych owoców. Już szanowny mój kolega Klemensiewicz wykazał, że odbić by się to musiało na ludności w formie podwyższonych podatków. A ten podwyższony podatek byłby bardzo uciążliwy dlatego, że byłby bardzo niesprawiedliwy, ten bowiem kto całe życie żadnego nie zrobił interesu, musiałby płacić podatek za tych, którzy na interesach nieraz znacznych dorabiają się fortun. Powiedzmy prawdę: najlepiej by wyszli na tem ci spekulanci mojżeszowego wyznania, których teraz od aktu notaryalnego nieraz należytość notaryuszowi przypadająca wstrzymuje, ale którzy w razie bezpłatności aktu tłumami zapełnialiby jego kancelaryą.

Ale czyż te należytości notaryalne naprawdę takim ciężkim brzemieniem ciążą na ludności włościańskiej? przytoczę tu pewien przykład. W pewnej gminie powiatu, w którym urzęduję, mieszkało dwóch sąsiadów Szymon i Bartłomień nazwizk naturalnie nie wymieniam. Otóż 20. lat temu, Szymon był posiadaczem 10. morgowego gospodarstwa i porządnych budynków, sąsiad jego Bartłomiej żył z rodziną na jednej mordze gruntu w nędznej chacie; ale Szymon był niedołężny, lekkomyślny, leniwy i trunkowy, Bartłomiej pracowity, trzeźwy, rozumny.

Lat temu 20. Bartłomiej kupił od Szymona pierwszą morgę gruntu. Potem co rok, co parę lat kupował od niego znowu dalsze przestrzenie, a w roku zeszłym pochłonął go w zupełności.

Trzeba nadmienić, że Bartłomiej wobec Szymona bardzo uczciwie postępował, płacił mu w gotówce i dobrą cenę, a nawet na starość zabezpieczył mu jakie takie utrzymanie, a gdyby nie Bartłomień, byliby Szymona zjedli lichwiarze daleko wcześniej i z torbami puścili. Otóż po ostatniej umowie Bartłomiej żartem mi zaproponował, abym za ostatni kontrakt nic już nie żądał, gdyż od niego za sześć poprzednich aktów dosyć zarobiłem pieniędzy. „Macie racyą“ odpowiedziałem. „Wyście się zrujnowali płacąc mi tyle razy, Szymon za żaden akt nic nie dał, on musiał się dorobić znacznego majątku, on teraz niech płaci“. Bartłomień się roześmiał i należytość z podziękowaniem uiścił. Należytość notaryalna nigdy jeszcze nikogo nie zrujnowała. Kto kupuje grunt, dla tego te kilka złotych, które zapłaci notaryuszowi nie wiele znaczą, a kupuje sobie za nie pewność, że ziemi, którą za ciężko zapracowany grosz nabył, żadna na świecie siła odebrać mu nie zdoła.

Skąd więc pochodzi ta nieprzyjazna postawa, w jakiej przeciw notaryatowi stoją szerokie koła społeczeństwa naszego? W zasadzie instytucya ta jest zbawienna i w cywilizowanem społeczeństwie koniecznie potrzeba. W demokratycznej Francyi, gdzie mała i średnia własność gruntowa jest panującą warstwą, notaryat zyskuje coraz większy wpływ i powagę. Może więc osobistość notaryuszów jest przyczyną tej animozyi? I to nie, gdyż z małymi wyjątkami notaryusze cieszą się sympatyą ludności, wśród której żyją, a w życiu publicznem, w radzie gminnej i powiatowej, w ciałach prawodawczych licznie są reprezentowani.

Powodów tego stanu rzeczy gdzieindziej szukać należy.

Nikt nie ma tylu naturalnych przeciwników jak notaryusz. Socyalni demokraci występują przeciw niemu z całą zaciętością, gdyż utrwala i zabezpiecza wstrętną im własność prywatną. Z drugiej strony reakcya nie żywi sympatyi dla instytucyi, opartej na bezwzględnej równości wobec prawa, a zatem na kardynalnej demokracyi podstawie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pieśń o lasach naszych.

(Ciąg dalszy.)

Przy dolnym stole lasu zasiedli bogacze:
Tak pierwsze zaraz miejsce zajął *dąb* garbary,
Najstarszy wiekiem, dumny typ arystokraty.
Potomek to Baublisa,*) pradziadek dąbrowy,
Pień swój pochylił znacznie, wewnątrz już niezdrowy,
Nad ziemią bardzo żyzną, gliniastą, głęboką,
W niej swe długie korzenie zapuścił szeroko,
Aby się silnych wichrów ani burz nie trwożył,
Konary grube podniósł i w górze rozłożył,

Na nich oparł koronę tak wielce wspaniałą,
Że w jej cieniu i sto par może tańczyć śmiało.
Z takich to dębów niegdyś składały się gaje,
Wtakich gorzał znicz*) święty, szemrały ruczaje,
Pląsały nimfy leśne**); w takich to, osady
Sprawiały duszom uczty, które zwano: „Dziady“***)
Dziś takich gajów pięknych nie ujrzy twe oko,
Chociażbyś go zapuścił w głąb kraju szeroko;
Jednych zniszczył ząb czasu, a drugich siekiera
Ludzka.... tak wszystko zwolna na świecie wymiera,
I gdzie gaje szumiały od morza do morza,
Stoją dziś miasta, sioła lub falują zboża.

Obok, na drugiem miejscu, zasiadła matrona
Poważna *sosna*, wiekiem również pochylona.
Równin to mieszkanka, ziemię zajęła piasczysta
Jałowe, lotne, lecz jej miłe, bo ojczyste.
Korzenie wpólchną ziemię głęboko wpuściła,
A pniem równym i gładkim w niebo wystrzeliła,
By z góry patrzeć na swe liczne pokolenia:
Czasem w gałęziach ciche zaszumią westchnienia,

*) Baublis, dąb święty na Litwie za pogańskich czasów.

*) W pogańskiej Litwie utrzymywano wieczny ogień w gajach, który zwano: Zniczenim.

**) Podług wiary Litwinów, w lasach mieszkały nimfy, które miały być złośliwe i wyrządzały ludziom różne przykrości.

***) Na Litwie chowano umarłych w dąbrowach. W takich miejscach robiono uczty umarłym w święta, zwane: Dziady.

Czasem usłyszysz z ust jej radosną piosenkę,
Gdy ujrzy w dali córkę lub wnuczkę — sosenkę.
Lecz gdzież są jej z lat młodych piękne rówieśnice,
Te towarzyszki zabaw, serca powiernice?
Czemuż tylko jej szczyty opłomienia zorza?...
Spłynęły dawno rzeką na maszty do morza,
Aby zdobić okręty, służyć obcym panom,
Opierać się burzom i mórz gwałtownym bałwanom,
Wzbudzić podziw dla siebie i zadowolenie...
Dziś nam zostało po nich zaledwie wspomnienie!

Przy sośnie siadła znana z piękności dziewica
Brzoza. Tej smutek łzami zrosił piękne lica,
A tęsknota w jej oczka wkradła się urocze;
Na ramiona spuściła swe piękne warkocze
Długich gałązek, w listki świeże ozdobione;
Szaty zaś widziała białe a wierzchem zielone.
Tak strojna, zawsze skromna, wdziękami urocza,
Okryła piaski, bagna, skaliste ubocza;
Ubogie, liche ziemie i bezleśne kraje,
Ubrała w piękne szaty, potworzyła gaje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. *Zmiana rządu.* Koalicya, czyli związek stronnictw: Lewicy niemieckiej czyli liberałów, Polaków i klubu Hohenwartha już nie istnieje; zerwała ten związek Lewica, niema więc stałej większości w parlamencie wiedeńskim. I stało się to samo, co się stało z wiedeńską Radą gminną; tam rozwiązano Radę i oddano zarząd stolicy *c. k. komisarzowi,* tu ustąpiło Ministeryum złożone z posłów Parlamentu, a Najj. Pan zamianował Ministeryum złożone z *c. k. urzędników.*

Mamy więc *Ministeryum urzędnicze* z taką nauczką moralną: „nie umiecie się rządzić, będziecie rządzeni“. Mamy więc znów rząd *ponad stronnictwami,* a teraz możemy jedno przypomnieć nasze żądanie (z 4. punktu programu stronnictwa chłopskiego): „*żądamy, ażeby urzędy pełniły swój obowiązek bez względu na osoby i stronnictwa*“. Rząd (czyli administracya) jest na to, *aby ściśle wypełniała ustawy,* a Parlamenty i Sejmy są na to, aby nad tem pilnie czuwały. Niestety stronnictwa parlamentarne o tem swojem obowiązku dawno zapomniały, a raczej rwały się do rządu dla celów partyjnych, a nawet osobistych. To osłabiło powagę Parlamentów i sprawiło, że ludy więcej liczą na rząd niż na Parlament, a jeżeli do tego Ministeryum urzędnicze okaże się więcej *bezstronnem* od innych, to przez to samo okaże się więcej *ludowem.*

Czy ono potrwa długo? nie wiadomo — bo nawet nie wiadomo, czy Rada państwa nie będzie w jesieni rozwiązaną, bo niemając jednolitej większości, nie będzie Izba mogła przeprowadzać potrzebnych reform, chyba, że się tymczasem panowie posłowie różnych obozów namyślą i (nie chcąc rzucać swoich mandatów na niepewne wybory) może zechcą głosować za tem, co im rząd przedłoży. Lewica pono już żałuje, że zerwała umowę, bo już dziś obiecuje popierać rząd obecny, ale to chyba z zazdrosci, żeby Czechom zagrodzić drogę do porozumienia z Polakami. A kroki do porozumienia z Czechami i antysemitami już porobione. Potrzeba tylko „silnej ręki“ i jasnej głowy, no i czasu. Do jesieni będzie czasu dosyć, a przez ten czas będą kurki jajka wysiadały, będą się stronnictwa namyślały i porozumiewały, lecz czy się co z tego wylęgnie? i co? Trudno się zawić w domysły, ale w jesieni po wyborach sejmowych możeby się znalazła „silna i sprawna ręka“.

Powiadają, że do ustanowienia tego tymczasowego Ministeryum urzędniczego przyczynił się namiestnik Galicyi hr. Badeni, którego, męża z nieograniczonem zaufaniem, Korona przed zamianowaniem nowego rządu do Siebie powołała i na jego radzie polegała. Czesi również mają zaufanie do hr. Badeniego, a nawet już obecnie wymieniano to nazwisko jako przyszłego prezydenta Ministrów. Jesień to pokaże.

W każdym razie reforma wyborcza dozna odwłoki doznają tego i inne sprawy, jak reforma podatków, a podobno i ustawa o rewizyi katastru odciągnie się na jakiś czas. Lepiej jednak, żeby ta ostatnia ustawa nieco się spóźniła, jakżeby rewizya była robiona pobieżnie, na co się zanosiło pod rządem koalicyi. Rewizya katastru powinna być sumienna, a sumienna nie potrzebuje być kosztowna, owszem może wypaść tanio a dobrze, tylko dać gminom wszystko co do tego potrzeba.

KRONIKA.

Do Brazylii wyjechała nowa partya włościan ze wschodnich powiatów Galicyi za pośrednictwem Towarzystwa św. Rafała.

Śmierć od pioruna. Dnia 3. czerwca o godzinie 4. po południu pasła Magdalena Kiełbowicz krowę na pastwisku, gdy deszcz padał, schroniła się pod olszę: piorun uderzył, obdarł 4 olsze, a ona pod piątą padła trupem. Spaliło jej włosy i but podarło, krowa przy niej nie uszkodzona.

Przestroga, że podczas grzmotu niebezpiecznie chronić się pod drzewa. M. Lach, wójt.

Dr. Jan Dreziński
adwokat krajowy
otworzył
KANCELARYĘ
w Nowym Sączu, nad cukiernią p. Majewskiego.

Folwark Jasienna część IV.
do sprzedania. Rozległość 70 *hekt.* 140 morgów nowej miary — w tem ornej ziemi z ogrodem do 108 morgów, reszta las, w połowie jodłowy i bukowy. Ziemia lekka rędzina. Bliższa wiadomość w miejscu u właściciela.
Eugeniusz Modelski p. Lipnia Wielka.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*